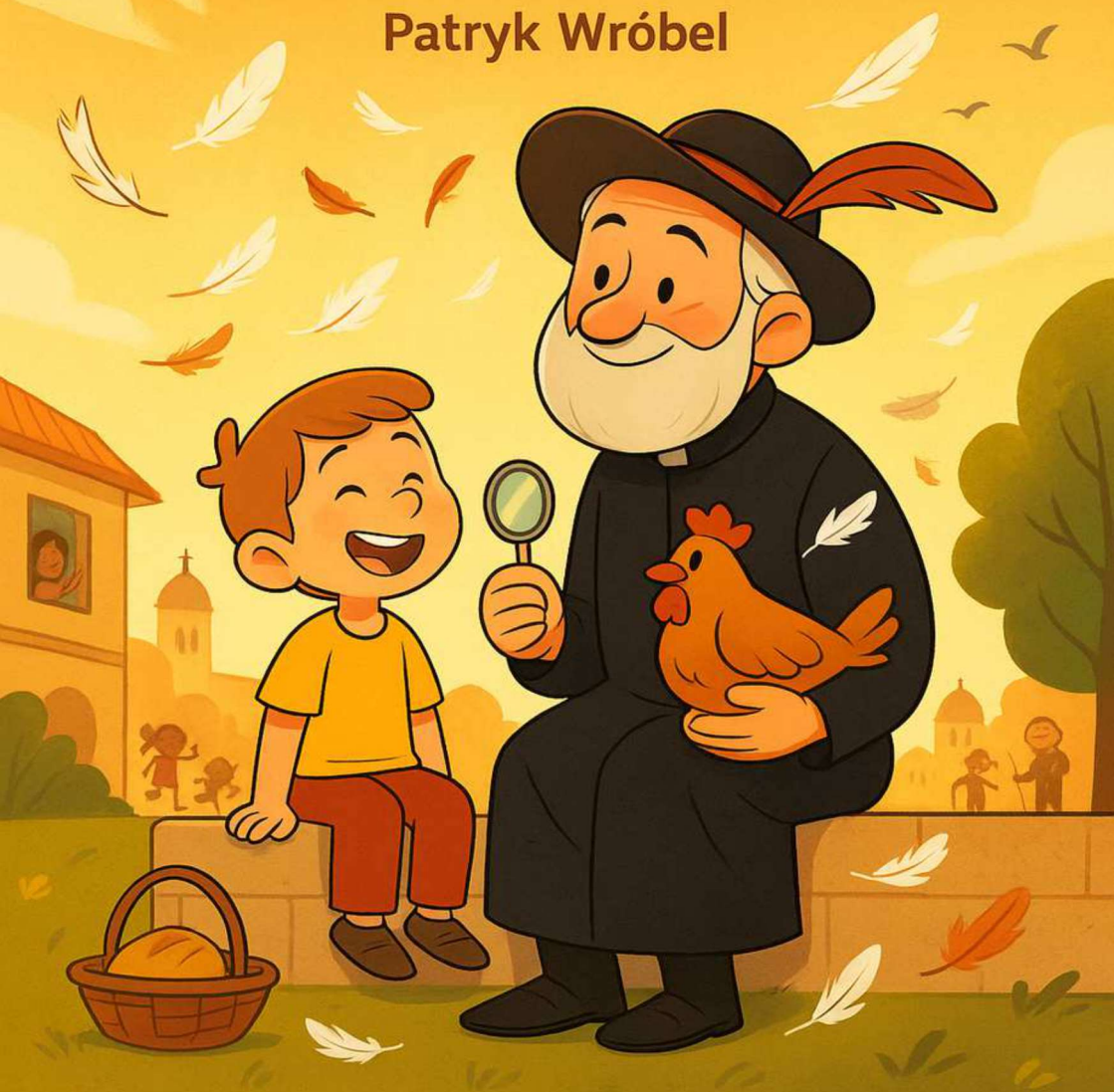


Święty, który uczył się śmiać

(Bajka o św. Filipie Neri)

Patryk Wróbel



**Drodzy Czytelnicy,
ta bajka to coś więcej niż opowieść o świętym,
który potrafił się śmiać. To przypomnienie, że wiara
nie zawsze krzyczy z ambony
- czasem szeptem dotyka serca dziecka.**

**Św. Filip Neri wiedział,
że najważniejsze ziarna zasiewa się w ciszy,
uśmiechem, dobrym słowem, gestem czułości.**

**Wiedział, że dzieci są ziemią,
która potrafi przyjąć Ewangelię
nie przez strach, lecz przez radość.**

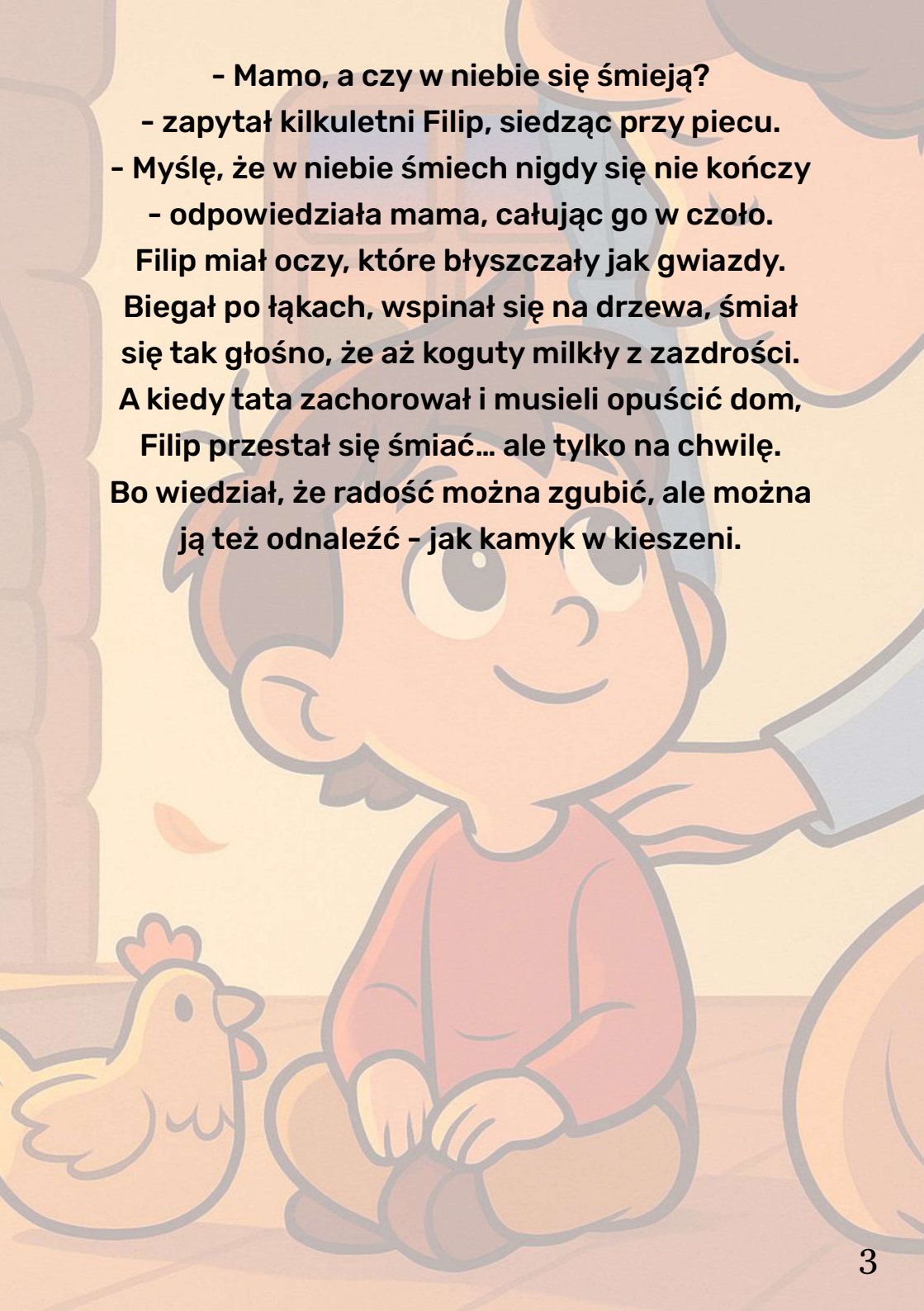
**Jeśli ta historia sprawiła,
że choć jedno dziecko poczuło się ważne,
kochane, zaproszone do nieba - to znaczy,
że Filip znów zrobił to, co umiał najlepiej:
rozjaśnił czyjeś serce światłem Boga.**

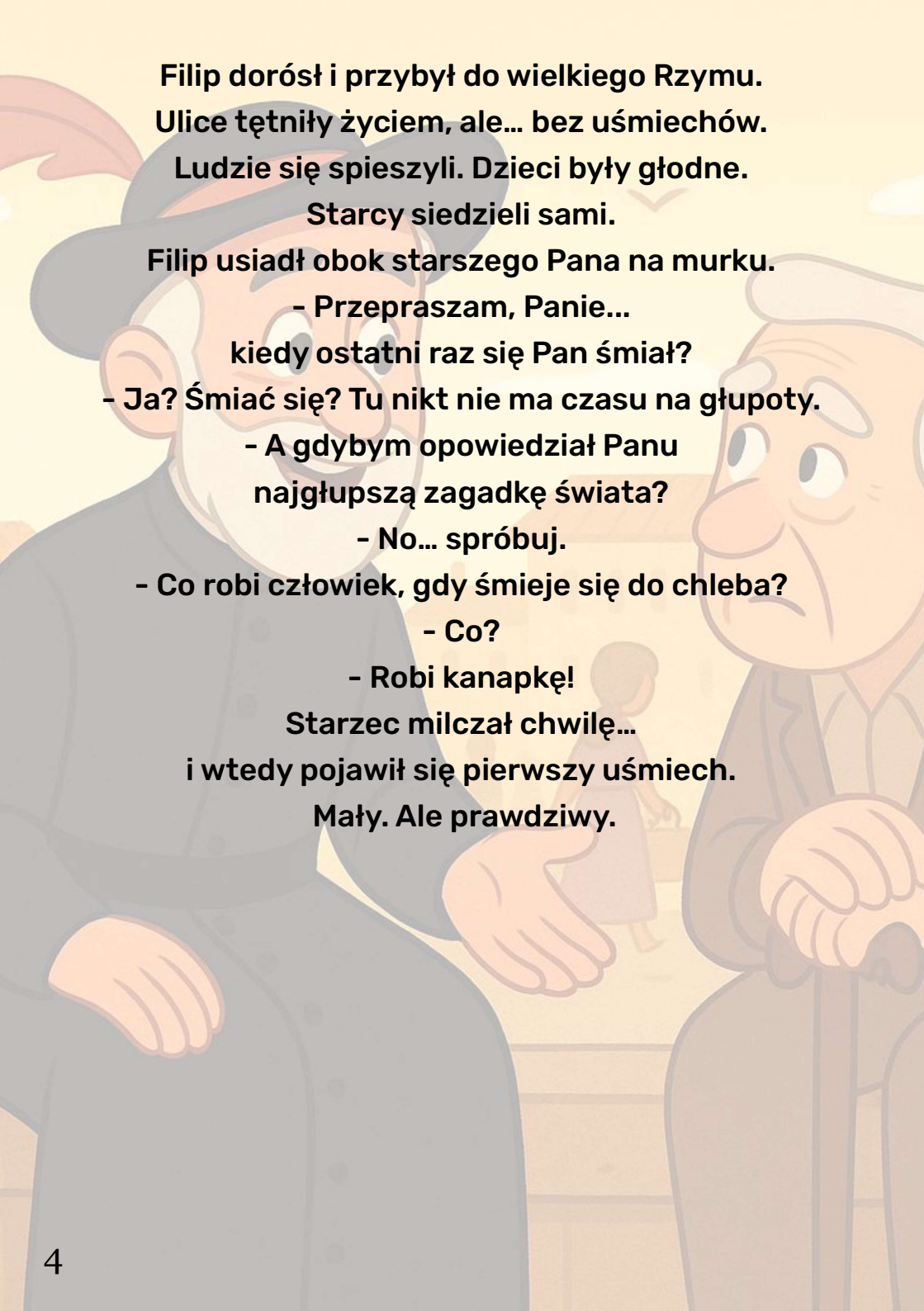
Zasiewajmy dalej.

Zasiewajmy dalej.

**Z miłością,
Patryk Wróbel**

- Mamo, a czy w niebie się śmieją?
 - zapytał kilkuletni Filip, siedząc przy piecu.
 - Myślę, że w niebie śmiech nigdy się nie kończy
 - odpowiedziała mama, całując go w czoło.
- Filip miał oczy, które błyszczały jak gwiazdy.
Biegał po łąkach, wspinał się na drzewa, śmiał się tak głośno, że aż koguty milkły z zazdrości.
A kiedy tata zachorował i musieli opuścić dom,
Filip przestał się śmiać... ale tylko na chwilę.
Bo wiedział, że radość można zgubić, ale można ją też odnaleźć - jak kamyk w kieszeni.





Filip dorósł i przybył do wielkiego Rzymu.
Ulice tętniły życiem, ale... bez uśmiechów.
Ludzie się spieszyli. Dzieci były głodne.
Starcy siedzieli sami.

Filip usiadł obok starszego Pana na murku.

- Przepraszam, Panie...

kiedy ostatni raz się Pan śmiał?

- Ja? Śmiać się? Tu nikt nie ma czasu na głupoty.

- A gdybym opowiedział Panu
najgłupszą zagadkę świata?

- No... spróbuj.

- Co robi człowiek, gdy śmieje się do chleba?

- Co?

- Robi kanapkę!

Starzec milczał chwilę...

i wtedy pojawił się pierwszy uśmiech.

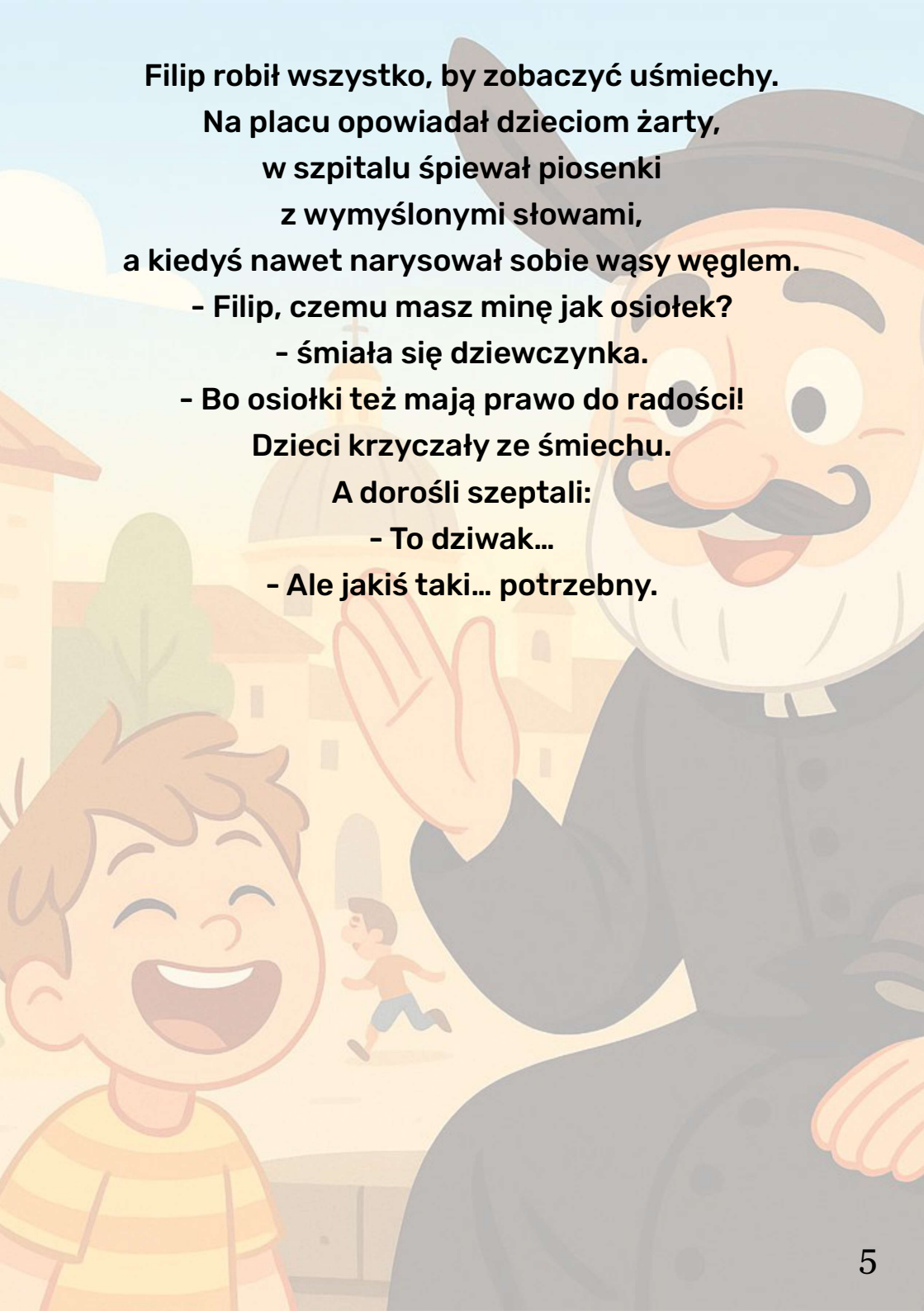
Mały. Ale prawdziwy.

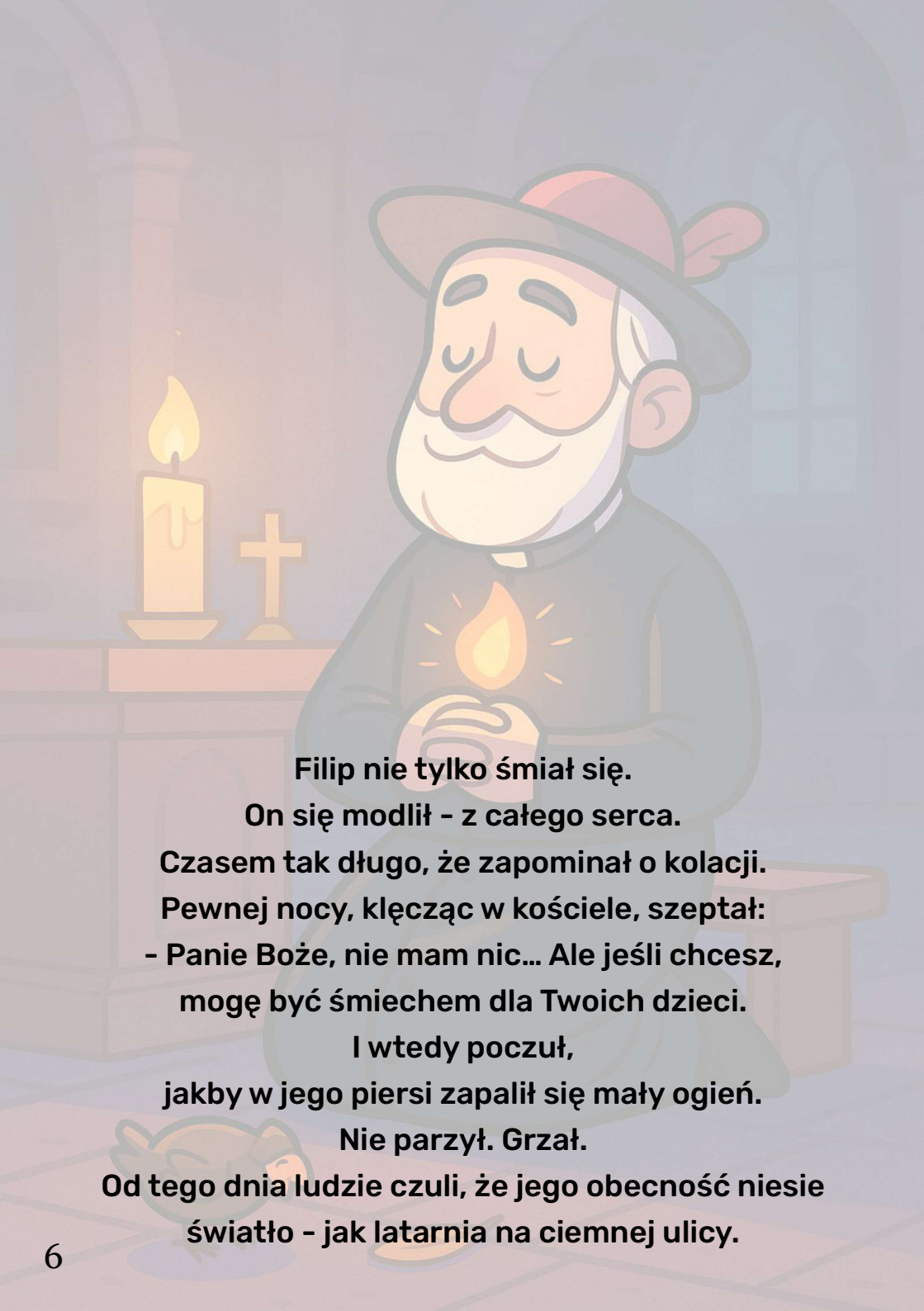
**Filip robił wszystko, by zobaczyć uśmiechy.
Na placu opowiadał dzieciom żarty,
w szpitalu śpiewał piosenki
z wymyślonymi słowami,
a kiedyś nawet narysował sobie wąsy węglem.**

- Filip, czemu masz minę jak osiołek?**
 - śmiała się dziewczynka.**
 - Bo osiołki też mają prawo do radości!**
- Dzieci krzyczały ze śmiechu.**

A dorośli szeptali:

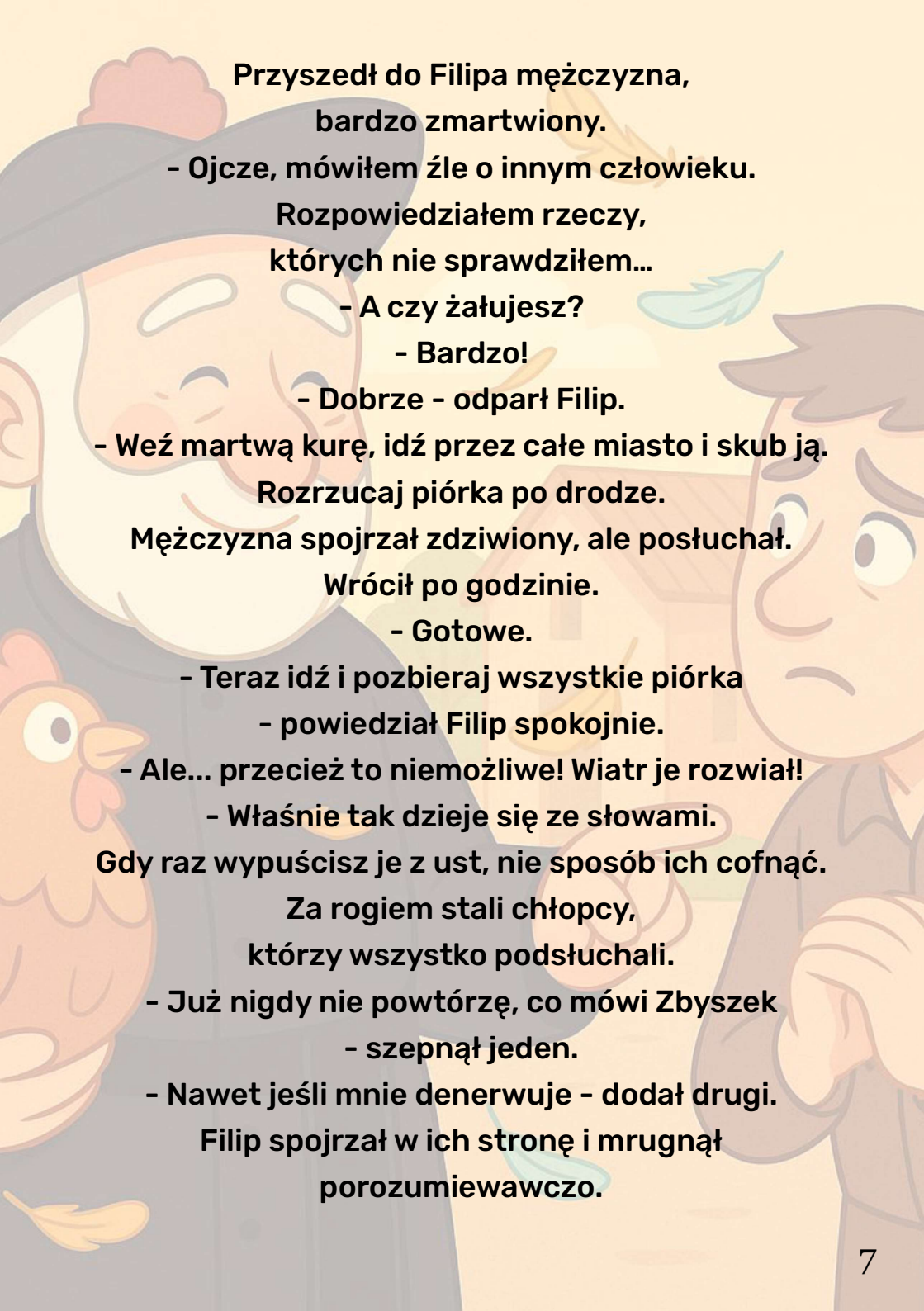
- To dziwak...**
- Ale jakiś taki... potrzebny.**





**Filip nie tylko śmiał się.
On się modlił - z całego serca.
Czasem tak długo, że zapominał o kolacji.
Pewnej nocy, klęcząc w kościele, szeptał:
- Panie Boże, nie mam nic... Ale jeśli chcesz,
mogę być śmiechem dla Twoich dzieci.**

**I wtedy poczuł,
jakby w jego piersi zapalił się mały ogień.
Nie parzył. Grzał.
Od tego dnia ludzie czuli, że jego obecność niesie
światło - jak latarnia na ciemnej ulicy.**



**Przyszedł do Filipa mężczyzna,
bardzo zmartwiony.**

- Ojczy, mówiłem źle o innym człowieku.

**Rozpowiedziałem rzeczy,
których nie sprawdziłem...**

- A czy żałujesz?

- Bardzo!

- Dobrze - odparł Filip.

- Weź martwą kurę, idź przez całe miasto i skub ją.

Rozrzucaj piórka po drodze.

Mężczyzna spojrzał zdziwiony, ale posłuchał.

Wrócił po godzinie.

- Gotowe.

- Teraz idź i pozbieraj wszystkie piórka

- powiedział Filip spokojnie.

- Ale... przecież to niemożliwe! Wiatr je rozwiął!

- Właśnie tak dzieje się ze słowami.

Gdy raz wypuścisz je z ust, nie sposób ich cofnąć.

Za rogiem stali chłopcy,

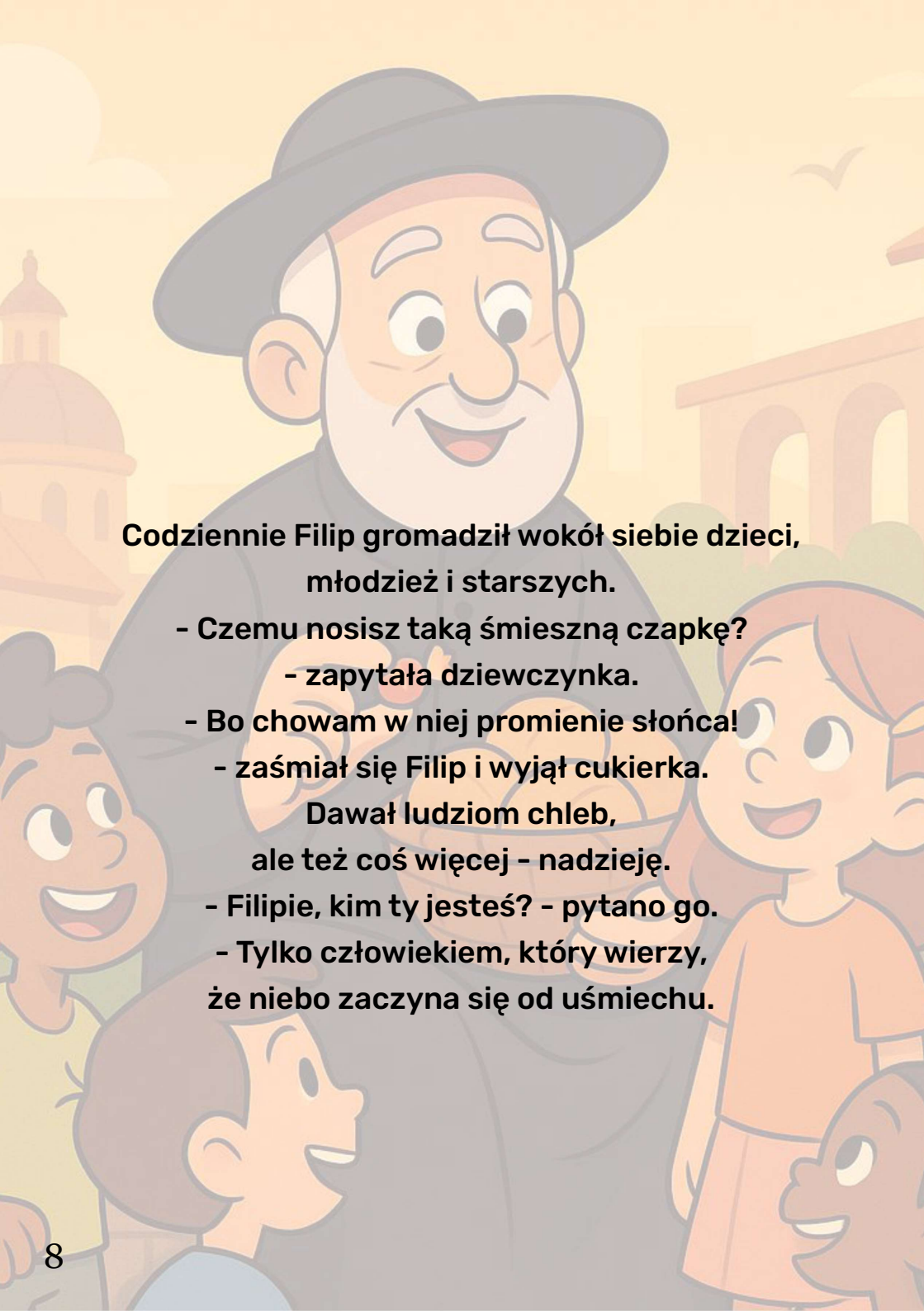
którzy wszystko podsłuchali.

- Już nigdy nie powtórzę, co mówi Zbyszek

- szepnął jeden.

- Nawet jeśli mnie denerwuje - dodał drugi.

**Filip spojrzał w ich stronę i mrugnął
porozumiewawczo.**



**Codziennie Filip gromadził wokół siebie dzieci,
młodzież i starszych.**

- Czemu nosisz taką śmieszoną czapkę?

- zapytała dziewczynka.

- Bo chowam w niej promienie słońca!

- zaśmiał się Filip i wyjął cukierka.

Dawał ludziom chleb,

ale też coś więcej - nadzieję.

- Filipie, kim ty jesteś? - pytano go.

**- Tylko człowiekiem, który wierzy,
że niebo zaczyna się od uśmiechu.**

Pewnego dnia zaproszono Filipa do pałacu.

Papież chciał uczynić go biskupem.

Filip przyszedł w sandałach

i przyniósł kosz z chlebem.

**- Wasza Świątobliwość, wolę karmić głodnych
niż siedzieć na złotym fotelu.**

Papież zamyślił się.

**- A może właśnie przez to jesteś
godny tego miejsca...**

Filip uklonił się z uśmiechem.

- Ale mój fotel to ławka na rynku

- odpowiedział i wyszedł.





Filip był już stary, ale jego oczy wciąż błyszczały.

Przy łóżku chorego chłopca powiedział:

- Nie bój się. Strach nie zna żartów, ale Bóg tak.

On potrafi rozśmieszyć nawet śmierć.

- A jeśli umrę? - szepnął chłopiec.

**- To niebo będzie miało najlepszego słuchacza
moich kawałów.**

I wtedy chłopiec się zaśmiał.

Filip odszedł cicho, bez fanfar.

Ale w sercach ludzi pozostało jego światło.

I jego śmiech.



A jeśli spotkasz kogoś smutnego...

...usiądź przy nim.

Nie musisz mówić wiele. Wystarczy spojrzenie.

Może opowiedz żart. Może podzieli się bułką.

A może szepnij:

- Znasz świętego Filipa?

On kiedyś nauczył ludzi,

że radość to najkrótsza droga do Boga.

I kto wie... może w tym właśnie momencie,

Filip w niebie znów się uśmiechnie.



„Bądź dobry, jeśli potrafisz.”
- św. Filip Neri

zasubskrybuj nasz kanał



www.bajkowybohater.pl